

Zdarza mi się - całkiem często - zanotować słaby występ w turniejach GPP. Kiepski wynik nie jest jednak powodem do wielkiego zmartwienia. Tak po prostu bywa w tej grze. Dowodzi tego fakt, że w moim otoczeniu w tabeli, a nawet poniżej pozycji, jaką zajmuję, znajdują niemało zawodników z całą pewnością ode mnie lepszych. A zresztą, orłem nie jestem.

Bardziej jednak obciążająca od kiepskiego wyniku jest konieczność grania kolejnych sesji, które nie mają praktycznie znaczenia dla ostatecznego wyniku. Taka sytuacja jest oczywista dla wielu par już po dwóch sesjach. Bardzo pogarsza to motywację do dalszej gry, skłania do licytowania dziwnych kontraktów, które wypaczają wyniki, stanowiąc przy okazji zupełnie niezasłużoną pożywkę dla przeciwników. Całkiem nierzadko zawodnicy szukają wsparcia dla swojej fantazji w barze. Skutki są zazwyczaj opłakane, a ich widok żałosny.

Sławem - nuda.

Nie muszę chyba dalej udowadniać, jaki to ma wpływ na ocenę atrakcyjności takiego turnieju przez mniej fartownego uczestnika.

Pół biedy, jeśli to zawodnik naprawdę dobry. Taki zrekompensuje sobie zły występ przy innej, niezbyt nawet odległej okazji. Jednak dla słabszych zawodników takie sytuacje stają się frustrujące i zniechęcają do udziałów w tego rodzaju imprezach. A szkoda.

Szkoda również, że organizatorzy nie znajdują na to recepty. Ne jestem zresztą nawet pewien czy szukają. Zapatrzonym w gwiazdy (na szczęście u nas ich nie brakuje) nie jest łatwo dostrzec problemy maluczkich. Ale przecież kaskę organizatorzy chcieliby brać, a wpisowe wszyscy płacą mniej więcej takie samo. Przy lepszej frekwencji także i na nagrody odłożyłoby się więcej.

Sądzę, że nikt nie straciłby na tym, gdyby uatrakcyjnić turnieje GPP z myślą o graczach, którzy "zaliczyli" słabszy początek. Jeśli tylko pozostawić im motywację do dalszej gry, to mogą naprawdę wiele jeszcze zdziałać, a występ zaliczyć do udanych.

Gdy wieje nuda, a czasem czymś jeszcze

Wpisany przez januus

sobota, 06 września 2014 23:00 - Poprawiony wtorek, 16 września 2014 16:26

Jeśli zgadzamy się co do takiej diagnozy i co do kierunku, w jakim chcielibyśmy iść, to rozwiązania nasuną się same.

Ze swojej strony chciałem zgłosić jedno z wielu możliwych.

Po III rundzie proponuję zorganizować drugą, równoległą klasyfikację.

Klasyfikacja obejmowałaby rundy III, IV i V.

W sumie 30 rozdań, czyli przyzwoity turniej. I tak właśnie należy go wypunktować. Ale już w PKLach. Dla najlepszych można też przewidzieć jakieś nagrody.

Decyzję o tym, czy swoje aspiracje przenieść do równoległego turnieju gracze podejmowałiby sami po III rundzie.

Nawet po dwóch nieudanych sesjach byłoby więc o co walczyć w każdej kolejnej. I o to właśnie chodzi. W każdym razie tak mi się wydaje. A może się mylę?

Na wszelki wypadek dodam możliwość komentowania tego tekstu.

{comments on}